# Freon

**PRO8L3M**

Później leżą patrząc w sufit, to współgra w takich bajkach
Szlugi, potem drugi, kółka z Lucky Strike'a
Na podłodze sterta ubrań: majtki, kurtka, Nike'i, lycra
Na budynku naprzeciwko mruga i wkurwia napis "Night Club"
Ciemność i ten neon, powietrze mroźne jak freon
A ten klub nocny naprzeciwko nosi nazwę "Kameleon"
One to najczystszy seks jak SZ Alfa Romeo
Powinni o tym uczyć w szkołach, kurwa, dam program liceom
Setki myśli pędzą, a pot w sól wystygł
Oddychać mogą ledwo przez zszargane od kul zmysły
Stan, który osiągają tylko ludzie sobie tak bliscy
Na ustach mają swój smak ostrzejszy od Harissy
Szept – nic nie mów, zostań, nic nie mów, zostań
Ubiera się bez słowa, jak wyjdzie, w to miejsce przyjdzie znów otchłań
Uczucie pożera, więc lepiej je zabić
Tłum przed klubem wzbiera, jak je do rozstań nienawiść

Słony kęs, trzepot rzęs, krzywe palce, chciwie chcę
Ściany wnętrz, potok łez, umrę w płaszczu twoich zdjęć

Spotykają się po latach, jak to w takich bajkach
Gra George Michael, szlug, ale jointy najpierw z Lucky Strike'a
Pamiętają – sterta ubrań: majtki, kurtka, Nike'i, lycra
Tylko w budynku naprzeciw dumnie mruga napis "Fight Club"
Są znów tak uparte, idą bez słów tam na parter
Traktując życie znów tak samo jak swój strach – półżartem
Chcą być znów razem, szeptać słowa znów tak jak mantrę
Mieć lekko usta otwarte i ślady na skórze wytarte
A teraz jak najprościej – oddech, pościel znów pachnie wanilią
Znów nie proszą, powiedz, nie znając swych tak nazwisk, jak imi on
Znów świat je nienawidzi, jak chcą to niech zabiją
Trupy niech spalą, zatem ich zdrowie Rakiją
Wstyd na bok, płyń jak noc w swoim rytmie, na przekór
Bez libret, bez reguł, bez Victoria's Secret, bez stresu
W ten wieczór oszukać codzienności swej blichtr
Milczeć jak płomienie, w ich tle być znów enfant terrible

Słony kęs, trzepot rzęs, krzywe palce, chciwie chcę
Ściany wnętrz, potok łez, umrę w płaszczu twoich zdjęć

Tištěno z pisnicky-akordy.cz

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!